Nr. 5. Lwów, dnia 3. lutego 1911. Rok V.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Od Administracyi.

Z nadchodzącym nowym kwartałem upraszamy dotychczasowych P. T. Prenumeratorów, jakoteż mających chęć zaabonowania „Jedności" — o rychłe uiszczenie przedpłaty, by uniknąć opóźnienia w otrzymywaniu pisma.

Prenumerata wynosi: rocznie 8 K., półrocznie 4 K. kwartalnie 2 K. wraz z przesyłką.

Ktoby pragnął otrzymać numer „Jedności" na okaz, zechce się zwrócić wprost do administracyi. — Roczniki poprzednie za lata 1907, 1908, 1909 i 1910 są do nabycia w naszej redakcyi po cenie 6 kor. bez oprawy, 8 koron w oprawie.

Adres: „Jedność", Lwów, ul. Sykstuska l. 29. — Nr. telefonu 994.

Administracya „Jedności".

TREŚĆ:

Po ankiecie.

Na łamach tych zostanie przeprowadzona gruntowna ocena ankiety, jej stwierdzeń, rezultatów, żądań i stanowiska.

To też nie o ocenę ankiety w tej chwili chodzi. Kiedy zapiski dosłowne, ogłoszone społeczeństwu, umożliwią mu wniknięcie w intencye obradujących, a wyrugują powierzchowność sądu, opartą na niedokładnych, często mylnych sprawozdaniach gazeciarskich — wówczas dopiero będzie można ocenić, czem ankieta była.

Lecz już teraz stwierdzić można zasadniczy jej ton i tego ducha, którym promieniowała.

Był to duch zgody, jedności.

Duch, który unosił się ponad kolumny cyfr, ponad szeregi faktów, i który doniosłym, ogólnie zrozumiałym głosem nawoływał do współdziałania, współpracy, współodpowiedzialności.

Zaznaczyło się to już w inauguracyjnych słowach Marszałka, żądającego, aby „to, co ta ankieta poda do wiadomości", aby „myśli, które wyjdą", nie zwracały się wyłącznie do administracyi czy to rządowej czy automicznej, ale aby były „zwrócone także do społeczeństwa samego i to nietylko do społeczeństwa w całości, ale także i do społeczeństwa żydowskiego".

Gdyby złota nić przewijała się ta myśl przez cały ciąg ankiety. Nie były to akademickie mowy, ani teoretyczne roztrząsania! U wrót sali, w której obrady się toczyły, stało społeczeństwo, żywe, bolejące, oczekujące.

Dokładna analiza obrad i rezultatów ankiety, która na tem miejscu przeprowadzoną zostanie, wykaże niejeden cień i niejedno światło, odsłoni braki i zaakcentuje zalety tej pierwszej od niepamiętnych czasów wspólnej platformy, na której omówić się starano jedną z najżywotniejszych spraw kraju.

To też nie przesądzając wcale wyników tej analizy, już teraz zaapelować można do c a ł e g o społeczeństwa, zwrócić się doń w myśl słów przewodniczącego ankiety:

Jeżeli całe społeczeństwo uważać będzie tego ducha zgody i współżycia, tę chęć ulżenia nędzy i zaradzenia złu, za swoją własną, żywotną sprawę, jeżeli — tak to Marszałek wyraził — „ta myśl nie powiem w całości. ale choćby w małym atomie się urzeczywistni, ankieta będzie mogła powiedzieć: *diem non perdidi*".

Temi słowy zagajamy w naszem piśmie dyskusyę o ankiecie, zapraszając wszystkich nam życzliwych do szczerego wypowiedzenia się.

Syoniści wobec ankiety.

Kiedy jeszcze ankiety nie było — najgłośniej o nią dopominali się... syoniści. Cała ich prasa pełną była rekryminacyi, dla czego ankiety nie ma, kiedy będzie i czy będzie. Z przekąsem i wyrzutami traktowali inicyatorów myśli zwołania ankiety. Domagali się jej wprost i każde przesunięcie terminu witali głośnem oburzeniem.

Nareszcie została zwołaną: I cóż się stało?

W tej chwili stała się ankieta — w oczach syonistów — zbędną, ba nawet szkodliwą. Starali się ją błotem obrzucić tuż przed obradami, starali się następnie oplwać jadem nietajonej złości wszystko, co się na niej stało.

Taka „Jüdische Zeitung", organ o f i c y a l n y austryackich syonistów, wychodzący we Wiedniu, napisała w przededzień ankiety dosłownie:

In L e m b e r g wird dieser Tage eine grosse Komödie in Szene gesetzt. Der galizische Landesausschuss hat eine Enquete einberufen, deren Teilnehmer die traurige Lage der jüdiscben Bevölkerung im österreichischen Osten studieren und über Mittel zur Abhilfe beraten sollen. Wenn man bedenkt, dass die Herren Schlachzizen sich seit jeher der edlen politischen Schauspielkunst beflissen haben und ihre Helfer, die Hausjuden H o r o w i t z, L ö w e n s t e i n und Konsorten, das denkbar vorzüglichste Statistenmaterial sind braucht einem um den äusseren Erfolg dieser östlichen Sensationsposse nicht bangen zu sein. E s w i r d b e i d i e s e m A n l a s s e v i e l C h a m p a g n e r, sozialfürsorgliche Weisheit Liquer und statistischer Scharfsinn konsumiert werden...

Merkts euch, ihr edlen Schlachzizen: S c h l e c h t s t e h t e s R ä u b e r n a n, d a s t r a u r i g e S c h i c k s a l d e r B e r a u b t e n z u b e j a m m e r n!...

D i e s e l b e n M e n s c h e n f r e u n d e, w e l c h e i n d e r n ä c h s t e n W o c h e d a r ü b e r b e r a t e n w e r d e n w i e, d o c h d e n a r m e n, a r m e n J u d e n z u h e l f e n s e i! Das heisst denn doch den Spass zu weit treiben: Uebt euere Taschenspielerstückchen, wann und wo immer; gaukelt auf Kongressen den Leuten Kultur, Zivilisation u. dgl. vor, so oft und viel ihr wollt! Aber den jüdischen Namen lasset in Ruh! Das Elend eines grossen, alten Volkes ist zu heilig, als dass es einem politischen Kneipenulk als Staffage dienen soll!

Tak pisały oficyalne sfery syońskie tuż przed ankietą...

A podczas niej i po niej? Cała żargonowa prasa wysilała się, by zohydzić uczestników ankiety, kwestyonować ich dobrą wolę i wiedzę, rzucać kłody pod nogi tym, którzy wedle najlepszego zrozumienia otwarcie wobec całego społeczeństwa świadczyli o przyczynach pauperyzacyi i wypowiadali szereg środków, wiodących do sanacyi.

Do zachowania się żargonowych pism syońskich, szermujących, bezkarnie bo bezkontrolnie, kłamstwem i oszczerstwem — jesteśmy jednak przyzwyczajeni i nie zwykło nas dziwić.

Na jednym z nimi pozomie stanął „Wschód", tensam, który przed ankietą

miał pewne „lucida intervalla“, kiedy przynajmniej nie kwestyonował dobrej woli zwołujących i ekspertów — po ankiecie zaś popadł na powrót w dawne tory i jednym zamachem unicestwić się starał rezultaty ankiety. To sumaryczne przekreślenie wszystkiego, co na ankiecie zdziałano, zawarło się w następujące wnioski, zamieszczone w ostatnim numerze „Wschodu“:

Nie wierzyliśmy nigdy w jej skuteczność i też teraz nie rozpaczamy, gdyż zapewne nie spowoduje żadnej poprawy doli naszego ludu. Do łoża chorego sprowadzono lekarzy, którzy bądźto z zimną obojętnością patrzeć nie chcieli na jego bolączki, wskazując na to jakby z żalem że chory ma i zdrowe członki, bądźto z udaną lub prawdziwą sympatyą stan badali, ale bali się wskazać na jego powody. I tak nie tylko nie można było znaleść lekarstwa, lecz nawet należycie stwierdzić diagnozy.

Jeden jedyny tylko wyjątek zrobili syoniści na korzyść ankiety i w jednej tylko godzince pozwolili jej łaskawie istnieć tj. podczas przemówienia p. Standa.

Ten zbawił Izrael! Na czarnem tle był on jedyną jasną gwiazdą! Wszystko, co inni wypowiedzieli, utonęło i utonie w zapomnieniu — on jeden, wielki, mądry, wypowiedział tajemnicę „kwestyi żydowskiej“, „rozwiązał“ ją i załatwił.

Że mowa p. Standa była właściwie pod względem treści niczem innem jak streszczeniem i powtórzeniem tego wszystkiego, co inni mowcy podnosili — tego oczywista sprawozdania syońskie nie zaznaczają.

Że zaś pod względem formy była typową agitacyjną filipką zum Fenster hinaus — to oczywista poczytują sprawozdania syońskie za wielkie bene.

Nie obyło się przy tem również i bez komicznych epizedów. Mowę swego menera wydrukował „Wschód“ nie wedle stenograficznych zapisków, lecz wygładzoną, przerobioną, uzupełnioną — niejako ufryzowaną i wyperfumowaną...

Lecz jakkolwiek rzecz się ma — dowiedli syoniści, że nie dorośli do poważnego traktowania spraw społecznych, że tryumfatorzy na arenie wiecowej i tanich efektów zgromadzeniowych — zawodzą tam, gdzie o poważną akcyę i pracę chodzi, a nie o frazesowe hep-hep.

Namiestnictwo o nadawaniu koncesyi szynkarskich.

Gazeta Lwowska zamieszcza komunikat urzędowy, zajmujący się sprawą koncesyi szynkarskich. Komunikat ten w dosłownem brzmieniu opiewa:

O nadanie koncesyi szynkarskich wniesionych było podań 33.393, z których 15.189 przypada na dotychczasowych szynkarzy propinacyjnych, a 18,204 na osoby, które dotychczas szynkiem się nie trudniły. Z ogółu tych podań uwzględniły starostwa 9687, z których 7023 przypadło na dotychczasowych szynkarzy (restauratorów) propinacyjnych, 235 na właścicieli browarów i gorzelń, a reszta na inne osoby.

Przeciw decyzyom starostw wniesiono do namiestnictwa razem 14.682] rekursów, a w szczególności: a) 1126 rekursów wniosły gminy, względnie stowarzyszenia przemysłowe przeciw udzieleniu koncesyi, b) 13.556 rekursów wnieśli kompetenci, którym starostwa koncesyi odmówiły, z czego przypada 6976 na dotychczasowych szynkarzy propinacyjnych, a 6580 na kompetentów, którzy dotychczas szynkiem się nie trudnili.

Namiestnictwo roztrzygnęło te rekursy w miesiącach październiku, listopadzie, grudniu zeszłego i styczniu bieżącego roku, zarządzając we wszystkich wątpliwych wypadkach szczegółowe dochodzenia i zbadanie podniesionych zarzutów. Kilkadziesiąt rekursów pozostało jeszcze nierozstrzygniętych, z powodu, że wynik zarządzonych dochodzeń jeszcze namiestnictwu przedłożony nie został. Ponieważ jednak rezultat tych kilkudziesięciu rekursów nie wplynie na całość sprawy, a o załatwieniu rekursów przez namiestnictwo rozchodzą się błędne wiadomości, „Gazeta Lwowska“ podaje w tym względzie autentyczne cyfry.

Liczba rekursów gmin, względnie stowarzyszeń przemyzłowych, które zostaly uwzględnione przez namiestnictwo, w których zatem namiestnictwo nadaną koncesyę uchyliło, wynosi 99. Są to przypadki, w których zostało stwierdzone, że petent lub żyjący z nim członkowie jego rodziny byli karani za zbrodnie lub przekroczenia, wykluczające ich od szynkarstwa, bądź też, że lokale przez nich przedstawione położone były w sąsiedztwie kościoła lub szkoły, lub poza zabudowaniami gminy na ustroniu, gdzie dozór policyjny jest niemożliwy, bądź wreszcie, że lokale, przedstawione przez z nich, były zupełnie nieodpowiednie i nie dadzą się adaptować.

Natomiast namiestnictwo uwzględniło 915 rekursów, wniesionych przez kompetentów, którym starostwa odmówiły koncesyi.

Z pośród tych koncesyi udzielonych przez namiestnictwo przypada: 741 na obecnych szynkarzy i szynkarki, tudzież na restauratorów, cukierników i kawiarzy, 5 na właściciele browarów, 30 na właścicieli gorzelń (drobna sprzedaż), 4 dla gmin w uwzględnieniu szczególnych okoliczności, 16 dla stowarzyszeń (kasyn), 9 na właścicieli dóbr nie licząc wymienionych pod 2 i 3, 36 na kramarzy i kupców, którzy dotychczas nie posiadali szynku, 41 na włościan rolników, 33 na inne osoby, a mianowicie na byłych szynkarzy propinacyjnych, pomocników szynkarskich, drobnych rękodzielników (masarzy) i t. p.

Udzielając tych koncesyi namiestnictwo kierowało się zasadą, zaleconą także w rezolucyi sejmowej, ażeby uwzględnić przedewszystkiem tych z pośród dotychczasowych szynkarzy propinacyjnych, którzy prowadzili się nienagannie, szynkarstwo wykonywali osobiście od dłuższego szeregu lat a w braku koncesyi wraz z rodziną swoją znaleźliby się bez utrzymania.

Namiestnictwo musiało się przytem trzymać także przepisu ustawy, ażeby liczba szynków nie przekraczała miejscowej potrzeby, ale schodziło przytem w bardzo licznych przypadkach poniżej normy, że jeden szynk ma przypadać w miastach na 500, a po wsiach na 800 mieszkańców. Namiestnictwo antycypowało, szczególnie w miastach i miasteczkach, przypuszczalny wzrost ludności a o ile szło o uwzględnienie podań bardzo wiekowych szynkarzy, udzielało im koncesyi w tem przypuszczeniu, że koncesya taka będzie tylko przejściową i razem z ich śmiercią w danej gminie zgaśnie.

A. KALLAS. 11

Hadassa

Sztuka w trzech aktach.

(Dokończenie).

(Dalszy ciąg sceny VII. aktu III).

Asverus: Dopilnuj.

Saasgaza: Stanie się.

Asverus: Każ zasunąć kotary... Zostaję tutaj... Przyślij Bygtę, niech będzie w pobliżu. Podwoić także straże. (daje znak, by odeszli.)

SCENA 8.

Asverus — Hadassa.

Asverus: ...Jeszcze smutna...?... A spełnilem coś chciała.

Hadassa: ...I dla mnie już nic nie zostało.

Asverus: ...Został król.

Hadassa: Na ten jeden wieczór. A już w następny, król wezwać raczy inną.

Asverus: Być może. Ale dzisiaj tobą się nacieszę...

Hadassa: Nie... Nie chcę...!...

Asverus: !?Hadasso! Ze mną nie żartuje się w taki sposób!

Hadassa: ...Królu... nie mogę... Kochałam tak bardzo... Ale teraz nie mogłabym...

Asverus: Chora?...!

Hadassa: Zdrowa jestem.

Asverus: Więc cóż?...

Hadassa: ...Królu... przed chwilą podpisałeś wyroki wszystkie na śmierć... ...A ja... może oczekiwać będę każdego wieczora... i konać z tęsknoty... Nie... nie!... Nie pieść tak, królu... Ja nie chcę!

Asverus: ! ..Hadasso!...! Waszti była królową, a wygnałem, choć mniej zawiniła, niż ty w tej chwili!...

Hadassa: ...Więc każ mnie zabić królu... Wolę umrzeć, niż żyć niekochana.

Asverus: Ależ zostaję przy tobie...! Czegóż chcesz więcej?...

Hadassa: A jutro? Jakiemże będzie jutro dnia dzisiejszego?

Asverus: O jutrze nie myślę. Żyję dniem dzisiejszym. ...Chodź... należy mi się nagroda. Choć... ty... miła... ty oporna...

Hadassa: Nie chcę!

Asverus: Prosiłaś!

Hadassa: Ufałam jeszcze.

Asverus: Powiedz, że, chciałaś ocalić hebrejów! O to chodziło!

Hadassa: Chciałam. I to także chciałam. Teraz już nic nie chcę. Już nic. Hebrejowie nie zginą. Słyszałeś królu, co mówi baśń proroków tego ludu. Dopełnić się wpierw musi. Ja tylko na krótką chwilę wstrzymałam nieszczęście, które za nimi idzie... wszędzie idzie... aż się dopełni...

Asverus: Dosyć! Nie będziesz mi tu, jak płaczka zawodziła, gdy cieszyć się chcę.

Hadassa: A tron twój chwieje się, królu.

Asverus: Schlebiałaś, żem wroga zwyciężył!

Hadassa: Na krótką chwilę zwyciężył król... tylko na krótką chwilę.

Asverus: Wróżysz znowu! A inaczej już!...

Hadassa: Widziałam, jak igra król z życiem innych, jak depce uczucia, co podobne kwiatom, znów rozkwitnąć gotowe, Widziałam też, jak podpisuje król wyroki i zrozumiałam, jaki to los mój i króla.

Asverus: A więc!?

Hadassa: Odejdę.

Asverus: Nie tak prędko! Oporną do miłości zmuszę, a potem...

Hadassa: Zgrzytnął zębami król.

Asverus: Śmiejesz się!?...

Hadassa: Wszakże król cieszyć się chce!

Asverus: Inaczej się śmiej... inaczej... Pieszczoty chcę... jak wtedy... Więc całuj... bo przeminie chwila i już nie wróci... Pieszczoty chcę...

Reskryptem z dnia 24 grudnia 1910 namiestnik polecił starostwom, ażeby w ciągu miesiąca stycznia ogłosiły dodatkowo konkurs na koncesye szynkarskie, wyznaczone dla poszczególnych gmin, a nie rozdane, czy to dlatego, że nikt na pierwszy konkurs się nie podał, czy dlatego, że nie podał się żaden kandydat, którego możnaby uwzględnić, czy też wreszcie dlatego, że namiestnictwo wskutek rekursu gminy lub stowarzyszenia przemysłowego uchwaliło nadaną przez starostwo konkcesyę, a innemu kompetentowi w to miejsce koncesyi nie nadało. Namiestnik polecił też starostom, ażeby skorzystały z tego konkursu i aby o ile można uwzględniać dotycyczasowych, długoletnich, nieposzlakowanych szynkarzy, którzy z szynku wyłącznie się utrzymywali, a w braku koncesyi staliby się ciężarem społeczeństwa.

Akcyi rozdzielania koncesyi szynkarskich nie można więc uważać za skończoną, zwłaszcza, że dokonywujący się obecnie spis ludności dostarczy podstawy do dodatkowego wymiaru szynków, oraz że zdarzyły się już dzisiaj a zdarzą się jeszcze w większej liczbie przypadki, w których osoby, które koncesye otrzymały, złożą je wobec wysokich opłat szynkarskich i trudności utrzymania się przy koncesyi."

Roman Dmowski a żydzi.

(Oryginalna korespondencya „Jedności").

Warszawa.

Od niejakiego czasu „ex re" przyszłego miejskiego w Królestwie snuje Roman Dmowski sążniste artykuły o żydach. Po niechlubnej likwidacyi swej „wielkiej" polityki przywódca skrajnej N.-Decyi harcuje na koniku „kwestyi" żydowskiej już bez kontroli, bo po pierwsze arena tych harców, „Gazeta Warszewska", jest jego własnością; po wtóre kwestya żydowska nie jest przesądzona, więc dyskusya nad nią jeszcze nie zamknięta.

Idyosynkrazyę p. Dmowskiego ilustrują wybornie jego wywody, jakimi broni wymogu ograniczenia żydów w samorządzie, — ograniczenia pomysłu centralnego rządu Petersburskiego!

Oto co czytamy w „Gazecie Warszawskiej":

„Od czasów, jak historya ludzkości jest znana, trzymano się zawsze zasady, że gdy się ma wrogów (!), to lepiej, żeby ich mniej było, a nam dziś powiadają: ponieważ żydzi są waszymi wrogami (?!), więc starajcie się, żeby ich najwięcej było w radach miejskich, żeby nie ograniczano ich wpływu na wasz samorząd!...

„Powiedzieliśmy już, że jeżeli żydzi nie będą ograniczeni w czynnem prawie wyborczem, jeżeli wśród wyborców będą mieli przewagę, to nawet przy ograniczeniu ich biernego prawa wyborczego, gdy będą musieli wybierać pewną liczbę chrześcijan, ci chrześcijanie, licząc się z większością swych wyborców, będą musieli żydowskim interesom służyć. Czyż to się nie stosuje tembardziej do żydów asymilowanych? Uzależnieni w swych mandatach od głosów żydowskich, czyż będą ani mogli bronić interesu polskiego tam, gdzie mu się żydowski przeciwstawia?..."

P. Dmowski zapomniał tylko o pewnej drobnostce: — o kuryach wyznaniowych! Gdyby żydzi nie byli wyosobnieni w osobną przymusową kuryę, nie wybieraliby zwolenników takiego programu, jaki rozwija i propaguje „Gazeta Warszawska". Interes „żydowski" przeciwstawiałby się interesowi e n d e c k i e m u barwy p. Dmowskiego a nie polskiemu; to zaś wyszłoby tylko krajowi na korzyść.

„Samorząd obejmuje przedewszystkiem gospodarkę ekonomiczną miast — ciągnie dalej monitor N.-Decyi. Otóż zapytujemy: czy istotnie dotychczas w walce ekonomicznej między żydami a społeczeństwem polskiem żydzi asymilowani stali po polskiej stronie? Tego chyba nikt (?) nie ośmieli się twierdzić. Można przytoczyć ten lub inny wyjątek (aha!), ale tu chodzi o wyjątki, jeno o zjawisko ogólne... W przeważnej ilości wypadków cała różnica między nimi a resztą żydów jest ta, że są więcej cywilizowani i że mówią nie żargonem ale po polsku.

„Zresztą nasi żydzi asymilowani zaznaczyli się w polityce... Wszyscy żydzi zarówno asymilowani, jak żargonowi, chcieli mieć posłów, którzy nie wstąpią do solidarnego Koła polskiego a kiedy widoki na to okazały zię za słabe, przy wyborach do II-giej Dumy znalazła się w Warszawie grupa „żydów-Polaków", ktora chciała iść z Polakami, pod warunkiem, że cofną wskazanego już z Warszawy kandydata". (Kandydatem tym był — p. Roman Dmowki na posła...) Przyp. red.

Do tych słów monitora endeckiego postępowa „Nowa Gazeta" oddaje następujący komentarz:

„Jest w tych uwagach zupełnie f a ł s z o w a n i e h i s t o r y i. Żydzi asymilowani i nieasymilowani stanęli po stronie p o s t ę p u p o l s k i e g o i nie oni byli przeciwni solidarności Koła, tylko postęp nie chciał solidarności z teoryami p. Dmowskiego. I miał zupełną słuszność. Jeśliby bowiem większość Koła poszła za wskazówkami takim naprzykład jak te, które obecnie płyną z naczelnego dowództwa endeckiego, to czy byroby możliwem, aby i postęp polski solidałyzował się z nakazem ograniczenia obywateli kraju? Trudno się też bylo dziwić owej grupie żydów-Polaków, skoncentrowanych w wyborach do drugiej Dumy z narodową demokracyą, że ostatecznie zerwała koncentracyę, gdy jej kazano wybierać z Warszawy p. Dmowskiego po to chyba, aby w koncentracyi z nim samych siebie pozbawiać praw".

Wybory swe b. leader N.-Decyi kończy proroctwem, że żydów-Polaków z czasem zupełnie już nie będzie. Pisze bowiem:

„Kierunek rozwoju naszych stosunków, w szczególności zaś stanu umysłów wśród naszych żydów, wskazuje, iż zbliża się szybko chwila, kiedy na ludzi z takim podwójnym tytułem nie będzie u nas miejsca (?!), kiedy trzeba będzie pozostać tylko przy jednej jego połowie. Nie można będzie stać po środku drogi i być żydem-Polakiem, — trzeba będzie zdecydować się przejść na którąś stronę i być albo (?) żydem, albo (?) Polakiem..."

Hadassa: Nie!!...

Asverus: Ale ja chcę! (porywa ją i unosi do sąsiedniej komnaty)

(Upływa długa chwila, z s[illegible]iej komnaty wraca Asverus. Spojrzał i zbliża [illegible] Pochwycił młotek, uderzył młotkiem w [illegible]kika razy. Wchodzą Melitta, Dziewczęta i niewolnice.)

SCENA 9.

Asverus — Melitta — Dziewczęta haremu — Niewolnice.

Asverus: Hadassa jest tam... (wskazał komnatę sąsiednią.) Odchodzę.

Melitta: Czyżby w niełasce...

Asverus: Owszem...! Owszem!... Przychodzić tu będę często. Ale wiedzieć winien wróg, że czuwam; nie może tej nocy spać król u boku niewiasty. A nie dokaże tego nawet Hadassa. (odchodząc wskazał komnatę sąsiednią.) Idźcie do niej.

Melitta: (składając wschodni ukłon, dała znak dziewczętom i niewolnicom, by uczyniły to samo.) Sława królowi...

Asverus: (spojrzał, uśmiechnął się, odchodzi.)

SCENA 10.

Melitta — Dziewczęta haremu — Niewolnice potem Hadassa.

Melitta: (do dziewcząt). Zaczekajcie tu... (do niewolnic) A wy za mną. (odchodzi do sąsiedniej komnaty z niewolnicami.)

(Dziewczęta haremu skupiły się i szeptają z sobą. Po chwili wraca z sąsiedniej komnaty Melitta. Na jej ramieniu wspiera się Hadassa, której szaty w nieładzie, a włosy rozpuszczone. Za niemi idą niewolnice.)

Hadassa: ...Jesteście tu wszystkie...

Melitta: Czekają.

Hadassa: Nie powróci już dzisiaj król. Czekać znów będziemy każdego wieczora i tęsknić... Tęsknicie i wy!... O... twoje ciało usycha, stęskniona jesteś pieszczot... O!... czyście nie pomyślały, że za tym ogrodem, że za murem tam... tak się nie czeka. Tam, jeśli myśl wybiegnie tęskna, to jest jak strzała i nie zawraca z drogi. Tu wracają wszystkie tęsknoty i ranią... głęboko ranią...

Melitta: Cóż znowu, Hadasso!... Łaskę znalazłaś w oczach króla i król odszedł zadowolony. Widzieliśmy wszystkie, król się uśmiechnał. Wyglądał, jak zwycięzca.

Hadassa: Och... tylko na krótką chwilę zwyciężył król. Znów powstaną książęta, znów spiskować będą starostowie i ludy powstaną, mścić krzywdy swoje. I tak wciąż... I tak wciąż, aż się dopełni... A tu my wszystkie... i ty... i ty... i ty... Tak... i ja też... czekać będziemy każdego wieczora i tęsknić. Bo każda z nas tęskni... Czy tak?... I chcecie kochać? I chcecie być kochane?... Idź... idź, Melitto!... Tyś szczęśliwa!... A mnie tu z niemi zostaw... Tak każdego wieczora czekać będziemy i tęsknić... Grać na harfie i tęsknić... Długą wysnuwać nić u kołowrotka i tęsknić i czekać... Ach,... i spiewać i smutnym spiewem skracać wieczory i dni... No spiewajcie!...Rwijcie kwiaty!... Wrzeciona tu przynieście... Gdzież są harfy wasze?... Prędzej!... Prędzej!... Do roboty!... I spiewajcie, czekając, aż powróci ten, co tak miłowany!... Czekać, aż raczy powrócić.

(Dziewczęta haremu. i niewolnice spełniły szybko rozkazy wszystkie i Hadassa patrzy na ten ruch w około uśmiechajac się smutnie.)

Hadassa: O, tak!... o, tak!... A tylko spiewać jeszcze nie mogę z wami... Łzy dławią...

Melitta: Król przyjdzie tu jutro...

Hadassa: Jutro?... A jeśli jutro... inna zabije go, że taki jest...!?...

Melitta: Hadasso!

Hadassa: Bo stać się musi sprawiedliwość.

(Zasłona.)

Koniec.

Wyrocznię tę p. Dmowskiego „Nowa Gazeta“ zaopatrzyła w takie uwagi: „Żadne z proroctw p. D. się nie ziściło. A on wciąż wróży. Trzeba mieć nadzieję, że nikt już na seryo nie ufa tej wyroczni. Nawet narodowi demokraci w większości swej stracili do niej wiary. Artykuły organu p. Dmowskiego nie mogą już nawet uchodzić za enuncyacye nacyonalizmu polskiego. Są wyworem ultranacyonalizmu, który w pełni lewa się z antysemityzmem tego kierunku narodowego i demokratycznego“, który prawiał ś. p. Jan Jeleński.“ (Założyciel i redaktor osławionej „Roli“.)

L.

Z nad Newy.

(Oryginalna korespondencya „Jedności.“)

II.

(*Zmiany ku lepszemu w ministerstwie oświaty. — Z Towarzystwa Kultury Słowiańskiej. — Ulgi dla żydów poza strefą osiedlenia — Widoki projektu do prawa o zniesieniu strefy*).

Jakkolwiek początkowo zdawało się, że zmianę kierownika ministerstwa oświaty nie należy utożsamiać ze zmianą kursu, okazało się jednakowoż, iż nowy minister Kasso, zupełnie innemi chce kroczyć drogami niż p. Schwartz. Pozycya p. Kassa była wprawdzie zachwiana zamieszkami, zaszłemi ostatnio na uniwersytetach po śmierci Lwa Tołstoja i samobójstwie zesłańca Sazonowa, bo prawicowcy, którym „europejskość“ nowego ministra nie poszła w smak, zarzucali premierowi Stołypinowi niewłaściwy wybór w osobie p. Kassa. Ale prezes rady ministrów słusznie twierdził, że wrzenie wśród studentów przypisać należy gospodarce p. Schwartza a nie kilkutygodniowemu rządzeniu p. Kassa. Dzięki temu ten ostatni utrzymał się na swojem stanowisku, Właśnie na rozruchach krwawych w uniwersytecie odeskim, gdzie rozpanoszyli się faworyci p. Schwartza: studenci reakcyjni, zwani „Akademistami“, nowy minister wykazał zgubną politykę swego poprzednika, która znalazła wyraz swój w ustawie uniwersyteckiej, proponowanej przez Schwartza. Stanowisko p. Kassa wzmocnił jeszcze premier tem, że zwołał na tajną naradę profesorów bezpartyjnych jakoteż skłaniających się nieco ku prawicy, ci zaś orzekli, że zmiany, zaprowadzone w ostatnich latach przez rząd (t. zn. p. Schwartza) na uniwersyietach, nie są odpowiednie, bo całe kierownictwo wyższemi zakładami naukowemi powinno być w rękach profesorów i t. d. Uchwały tej narady profesorskiej spodobały się w Carskiem Siole, skutkiem czego przeprowadzony będzie program p. Kassa.

Tak tedy jest uzasadniona nadzieja, że zniesione zostaną niebawem niektóre wysoce antysemickie cyrkularze p. Schwartza, jak n. p cyrkularz pozbawiający „praw“ prywatne szkoły żydowskie, ograniczający w nich liczbę uczniów-żydów i t. p. Dymisya wiceministra Uljanowa, zwolennika systemu Schwartzowskiego, jest też oznaką zwrotu ku lepszemu; mianowanie wiceministrem p. Szewiakowa, człowieka również „europejskiego“, jak sam p. Kasso, niemniej wróży liberalniejszy prąd w wyższych sferach. Tymczasem szkołom prywatnym żydowskim przedłużone zostały „prawa“ na rok: ale jest to grzeczna .orma kasowania odnośnego cyrkularza b. ministra...

Odbyto w początku stycznia r. b. w Moskwie posiedzenie zarządu Towarz. Kultury Słow., poświęcone sprawie stosunków polsko-żydowskich w Królestwie. Zabranie poprzedzało kilka zebrań sekcyi polskiej Towarzystwa, na których szczegółowo omówiono sprawę samorządu w Polsce, zwłaszcza sprawę udziału w nim żydów. Podniosło się kilka głosów przeciwnych równouprawnieniu żydów — motywowanych sławetnemi teoryami p. Dmowskiego lub również sławetnym „antysemityzmem postępowym“ pp. Niemojewzkiego, Moszczeńskiej i Ehrenberga. Ale sekcya polska potępiła wszelkie ograniczenia żydów w Królestwie, wypowiedziała się przeciw kuryom i zgłosiła do zarządu Tow. Kult. Słow. rezolucyę, domagającą się zupełnego równouprawnienia żydów w państwie rosyjskiem.

Najciekawsze było przemówienie prezesa Towarzystwa prof. Korsza P. Korsz starał się odpowiedzieć na pytanie, czemu przypisać, że żydzi, jakkolwiek nie tworzą narodu, przedstawiają oddzielną grupę, coś w rodzaju klasy. Przyczyny tego nie można się dopatrzeć w antropologicznych właściwościach żydów, gdyż obecnie bardzo rzadko można ustanowić typ antropologiczny narodu. Szczególnie tyczy się to żydów, którzy w swojej tysiącletniej wędrówce zmieszali się wszędzie z innemi narodowościami. Również język nie nadaje żydom tej łączności. Język swój ojczysty niegdyś, hebrajski, zagubili ani już w niewoli babilońskiej (V-ty wiek przed Chr); obecnie zaś w każdym kraju mówią innym językiem. Tak zwany żargon żydowski nie jest wytworem polskich żydów, lecz jednem z narzeczy środkowo-europejskich; w Turcyi mówią żydzi po hiszpańsku, w Pałestynie po arabsku, w Turkiestanie po polsku i tatarsku. Pozostaje więc tylko wspólna religia. Język hebrajski jest dla żydów tem samem, czem łacina dla katolików a język arabski dla mehometan. Kultywowanie żargonu jest zjawiskiem całkiem nowem; do niedawna jeszcze żargon był (? jeszcze jest! B. E.) u ortodoksyjnych żydów w wielkiej pogardzie. Zjawisko to jest sztucznie hodowane; musi zniknąć z nadaniem żydom praw, że zniesieniem linii osiadłości, słowem z usunięciem tych niemoralnych warunków, które go stworzyły.

Przemawiał również poseł do Dumy K.-d. Podiczew, który wywodził, że obecna Duma jest wielce reakcyjna, że antysemityzm wzrasta, lecz trzeba go zwalczać.

Przemawiali jeszcze przedstawiciele moskiewskich stowarzyszeń żydowskich.

Zebranie wypowiedziało swoją solidarność z rezolucyą, proponowaną przez sekcyę polską wstrzymując się od ogłoszenia własnej, do czasu wysłuchania opinii sekcyi ukraińskiej i innych. Treść rezolucyi tej znana jest czytelnikom „Jedności“ (Nr. 3 „Kronika“). Tu podaję niektóre znamienne wstępy: „Wszelka zwłoka w urzeczywistnieniu tej ogólnej reformy (zniesienie granicy osiadłości) przyczynia się tylko do utrwalenia wśród społeczeństwa polskiego poglądu, że reprezentacya ludowa, uważając wogóle żydów jako żywioł szkodliwy i niebezpieczny, pragnie uwolnić od nich rdzenną Rosyę, a jednocześnie dąży do zmiany Królestwa Polskiego na pewien rodzaj ghetta, w celu przeciwdziałania rozwojowi kulturalnemu i ekonomicznemu żydów i Polaków, a zarazem w celu zasiania pomiędzy nimi na gruncie sztucznie wytwarzanej i zaostrzonej konkurencyi ekonomicznej, tudzież indywidualizacyi nacyonalnej, pierwiastków nieustannej waśni w interesach *tertii gaudentis*.“

„Co się zaś tyczy w szczególności kwestyi udziału żydów w samorządzie miejskim Królestwa Polskiego, to sekcya oświadcza się na rzecz zupełnego ich równouprawnienia, mniemając, że kultura polska, której, zdaniem wielu, zagraża jakoby niebezpieczeństwo liczebnej przewagi żydów w większości miast Królestwa Polskiego, — nie wymaga dla swego rozkwitu konieczności stosowania jakichś średniowiecznych zakazów i ograniczeń. Jednocześnie Sekcya Polska uważa za niezbędne zaznaczyć, że jeżeli z jednej strony pierwszym warunkiem pokojowego spółżycia Polaków z żydami powinno być uznanie przez Polaków zupełnego równouprawnienia żydów i poszanowania ich wiary oraz tradycyi, o tyle z drugiej strony takim samym warunkiem jest szczere uwzględnienie ze strony żydów interesów nietylko państwowych, lecz i miejscowych tego kraju, w którym przez tyle wieków zamieszkują.“

Duch obywatelski, jakim rezolucva ta tchnie, przemawia do nas chyba inaczej niż nacyonalizm szowinistyczny wszystkich obozów, roszczących pretensye do wyłącznego patryotyzmu a szkodzących jeno ojczyźnie zaciekłem doktrynerstwem swarliwością.

Kroniki, opisy i elegie hebrajskie z czasów Chmielnickiego.[1])

Żydzi polscy nie wydali żadnego historyka, ani żadnego poety, ni hebrajskiego, ni żargonowego. Mam na myśli żydów Polski niepodległej, gdyż w wieku XIX. potężnie zakwitła literatura hebrejska i żargonowa.

W czasach Rzpltej tylko rok 1648, „ów rok pokoju dla Europy środkowej, rok wolności dla Anglii; rok Chrystusowy wedle przepowiedni Pierre de la fons, rok Mesyasza wedle Zoharu, a rok nieszczęścia dla Polski i Ukrainy“[2]) rozplątał struny dawidowej gęśli i wcisnął pióro do ręki kronikarzom żydowskim. Chmielnicki ogniem i mieczem niszczył kraj cały, gonił i zabijał szlachtę i żydów. Okrzyk zgrozy przeleciał po całej Europie, a zbiegowie żydowscy rozbiegli się po zachodzie Rzpltej i stamtąd za granicę ojczyzny. Tutaj jęli opowiadać o strasznem nieszczęściu, jakie nawiedziło Polskę, a wraz z nią i żydów.

Najsłynniejszy żydowski bibliograf Steinschneider dzieli płody myśli i pióra tych żydowskich zbiegów na trzy części[3]):

I. Opisy prześladowań.

II. Elegie i modlitwy błagalne.

III. Przygodne wzmianki u różnych autorów.

I.[4] Główną kroniką hebrajską jest opowiadanie Natana Nuty Hanowera p. t.: יון מצולה Jawein Mecula = Bagno głębokie. Drukowano tę kronikę mnóstwo razy i tak w Wenecyi w r. 1653, w Dyhernfurth w r. 1727 (z modlitwami rabina Jomtobh Lippmana Hellera), w Amsterdamie 1686, z żargonowem tłomaczeniem dokonanem przez Mojżesza syna Abrahama, w Amsterdamie 1725 (?) wydał Jakób syn Chaima, w Wandsbeck 1738 (?), w Żółkwi i Lwowie 1851, w Warszawie 1872 (z dodatkiem o dalszych losów żydów w Polsce i rosyi pióra Eisika Majera Dicka), we Lwowie 1877, w Krakowie 1896.

Nadto wyszły trzy nowsze tłomaczenia:

a) na język fr[illegible]cuski przełożył wolno Daniel Levy, [illegible]szy dyrektor szkoły izraelickiej w Alge[illegible]uarte Années de Guerre des Polonais contre les Russes et les Tartares (1648—1652). Persecutions des Israëlites de la Pologne. Tlemcen 1855. Wydał Israel Józef Benjamin.

b) z tekstu francuskiego miał przełożyć na język niemiecki Dr. S. Kayserling i w istocie tytuł wydania niemieckiego opiewa: Jawen Mezula. Schilderung des polnisch-kosakischen Krieges und der Leiden der Juden in Polen während der Jahre 1648—1653. Bericht eines Zeitgenossen. Nach einer von I. Lelewel durchgesehenen französischen Übersetzung herausgegeben von I. I. Benjamin II. Hannover. (Selbstverlag) 1863. Tymczasem pokazuje się, że Dr. Kayserling miał oryginał w ręku i nim się posługiwał, gdyż tłómaczenie niemieckie jest wierniejsze, a zarazem obszerniejsze od francuskiego.

c) rosyjskie tłumaczenie S. Mandelkerna. Odessa.

II.[5]) העתק מגלה עיפה Heetik mgilath ejfa (Zwój ciemności)[6]) Sabbataja Kohen

---

[1]) W I. numerze wydawanego przez Fr. Rawita Gawrońskiego miesięcznika „Ruś“ ogłasza dr. Majer Bałaban rozprawę, z której przytaczamy dłuższy ustęp.

[2]) Zunz : Synagogale Poesie, str. 344.

[3]) Steinschneider: Die Geschichtsliteratur der Juden in Druckwerken und Handschriften, I. Abteilung: Bibliographie der hebräischen Schriften, Frankfurt n/M. 1905, str 121; tamże zestawiona cała literatura według historyi Graetza tom X., str. 60 uw. 2. i str 129 uw. 1., a raczej według hebrajskiego tłumaczenia Grantza (przez Rabinowicza) tom VIII., str. 129—130 нw. I Teksty, szczególnie poetyckie, wydał i opatrzył komentarzami Gurland w rocznikach Graebera: Ocar Hasifruth, I. str. 8 ss., 41 ss., II. 119—176, III. 105—165. IV. 409 do 494. Osohne odbicie w sześciu zeszytach o najnieregularniejszej paginacyi p. t. L'koroth hagzejroth al Izrael (Do dziejów nieszczęść Izraela). Jarosław-Kraków 1887—1902. (Na karcie tytułowej pierwszego zeszyty notowane jako miejsce wydania Przemyśl i tamże drukowane u Żupnika, Knollera i Hammerschmieda).

[4]) Steinschneider nr. 669. Nadto obacz bibliografię Benjakóba.

[5]) Steinschneider nr. 170.

[6]) W tłómaczeniu Wienera nazwane: Fliegendes Blatt.

Oczywiście wskutek swawoli administracyi upatrującej w żydach najlepszą rasę... krów dojnych, ministerstwo spraw wewn. wydało objaśnienie, iż prowizorzy farmacyi posiadają absolutne „prawo żitelstwa“ na równi z osobami, które ukończyły wyższy zakład naukowy; dalej: że wojażerowie-żydzi, podróżujący poza strefą osiadłości, nie potrzebują osobnych dokumentów, gdyż wystarcza odpowiednia adnotacya w paszporcie. Ulgi te zapowiadają być może zwrot w całej fatalnej kwestyi „strefy.“ Tak b. prezes Dumy p. Chomjaków oświadczył pewnemu publicyście, że projekt zniesienia strefy przejdzie na pewno w bieżącej sesyi parlamentu rosyjskiego!

Qui vivra, verra...

B. E.

Ze spraw emigracyjnych.

Wywiad u prezydenta Tafta względem imigracyi.

Jak pewna gazeta żydowska donosi, p. Louis Hamerling był w tych dniach przyjęty przez mr. Tafta, prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i rozmawiał z nim także o obecnym stanie imigracyi. Mr. Hamerling jest zwolennikiem i czynnym członkiem partyi republikanskiej oraz dyrektorem „Związku redaktorów i wydawców“, liczącego ok. 400 dzienników i tygodników, wychodzących w obrębie Stanów Zjednoczonych w 24-ch językach.

Mr. Hamerling oświadczył dosadnie prezydentowi, iż dalej tak być nie może, gdyż imigraci są na Ellis-Island tak haniebnie traktowani i liczba odsyłanych z powrotem do Europy jest tak wielka, że wszyscy cudzoziemcy (naturalizowani) w Ameryce są oburzeni na rząd. Ciż cudzoziemcy w Stanach Zjednoczonych, podniósł z naciskiem mr. H., nie posiadają tylko uczuć, lecz i—głosy; podczas wyborów dadzą też wyraz swym uczuciom przy urnie: głosować będą bezwątpienia przeciw partyi, która przecież jest odpowiedzialna za aktualne nieludzkie przepisy przeciw nieszczęśliwym przychodźcom.

Słowa mr. Hamerlinga zrobiły głębokie wrażenie na prezydenta Tafta. Tenże przyznał też, iż on sam czuje, że obecnie jakoś zanadto nadchodzi protestów przeciw traktowaniu imigrantów, iż sam pragnąłby, aby nie panowało takie niezadowolenie wśród cudzoziemców (nie rodowitych Amerykanów), Przeto postanowiono, ażeby dnia 4-go stycznia odbyła się Waszyngtonie konferencya przedstawicieli wszystkich czasopism wychodzących w Ameryce w obcych językach, w której to konferencyi wezmą także udział sam prez. Taft oraz minister handlu mr. Nagel. Przytem prezydent zapewniał, że zrobi wszystko, co tylko będzie mógł, aby polepszyć położenie obecne imigrantów przy wylądowaniu w portach amerykańskich.

O tym samym czasie, „New Jork Times“ ogłosiły list otwarty znanego działacza społecznego i filantropa mr. Jakoba Schiff, wystosowany do powstałego ostatnio nowego związku imigracyjnego. Mr Schiff pisze:

„Ja wraz z swoimi pomocnikami pracujemy teraz nader usilnie, aby imigracyę do Galvestonu postawić na mocnym gruncie, aby ten ruch nie doznał przeszkody ze strony urzędników departamentu handlu i przemysłu, aby przychodźcy mogli się dostać bez trudności przez Galveston do zachodnich krain kresów amerykańskich. Mam wielką nadzieję, że będziemy mieli powodzenie. Musimy wynaleźć sposoby, by imigrantów odciągnąć od portów północno-antlantyckich, szczególnie od nowo-yorskiego, i rozmieszczać po całym kraju“.

Ostatni raport narodowej komisyi imigracyjnej jest wprawdzie wcale nie korzystny, jednakże — kończy korespondent — nie jest prawdopodobne, ażeby Kongres (t. j. parlament w Waszyngtonie) teraz lub później uchwalił nowe ograniczenia dla przychodźców.

Żydzi-rolnicy w Ameryce.

Prąd emigracyjny, zanoszący do Ameryki tłumy robotników fabrycznych, rzemieślników, kupców, domokrążców i t. d., wytworzył tamże też grupę żydowskich robotników ziemnych, liczącą już 5000 rodzin. Oprócz kolonii żydowskich, założonych przy pomocy funduszu barona Hirsza i zamieszkanych przez setki rodzin żydowskich istnieją w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki pojedyńcze fermy (folwarki) żydowskie, rozprószone po całym ogromnym obszarze państwa. Koloniści na tych fermach są albo przychodźcy, którzy sporo lat pracowali na roli gdzieindziej a później nabyli na własność działki ziemi za pomocą Towarzystw dobroczynnych, albo b. koloniści z Rosyi, który, przybywszy do Ameryki, osiedli odrazu na roli i prowadzą nadal gospodarstwo wiejskie, jak w dawnej ojczyźnie.

Pewna część tychże osadników kilka lat temu założyła „Związek ferm amerykańsko-żydowskich,“ który parę tygodni temu odbył drugie swoje doroczne zebranie w Nowym Jorku celem rozważania ogólnych interesów kolonistów jakoteż obchodzenia święta swego wyzwolenia z życia miejskiego. Zebrało się ok. 200 rolników-delegatów 32-ch miejscowych związków rolniczych w sześciu stanach; przybyli też przyjaciele i sąsiedzi ferm żydowskich, którzy pragnęli uczestniczyć w zjeździe i zarazem odwiedzić krewnych i znajomych zamieszkałych w Nowym Jorku.

Zebranie zagaił mr. Izydor Strauss, prezydent „Aliance of education“. Winszował kolonistom jako członkom klasy włościańskiej, wytwarzającej bogactwo kraju, i wskazał na fakt, że Stany Zjednoczone nie zajmują pierwszego miejsca na świecie pod względem wytwórczości ziemi. Stany Zjednoczone bowiem wydają 14 bushelc (=36,348 litrów) z jednostki acre (=40,467 ar), podczas gdy inne kraje, szczególniej Anglia wydaje 22 bushels pszenicy z acre'u. Koloniści żydowscy, jako żywioł zdolny i inteligentny, powinni starać się o podniesienie produkcyjności kraju, a jeżeli im się to uda, zasłużą sobie wdzięczność całej Ameryki,

Mr. Oskar Strauss, ambasador amery-

---

syna Majera, drukowane często jakwstęp do jego zbioru modlitw przeznaczonych na post dnia 20. miesiąca Siwan (Dzień zdobycia Niemirowa w r, 1648). Amsterdam 1651 r. Nadto dodrukowane do dzieła historycznego Ibn Vergi p. t.: Schewet Jehuda (Berło Judy), Amsterdam 1655 i 1708, Fürth 1724. Editio Wiener w Hannowerze 1855 (str. 134—139). Lwów 1872 jako dodatek do Jawein Mecula. Ostatnio drukowane w Warszawie w wydawnictwie Tuszija.

Tłumaczenie żargonowe dokonane przez Eliakima syna Jakóba. Przy dziele: Szeweth Jehuda. Amsterdam 1700. Niemieckie tłómaczenie częściowo u Zendera (Auswahl, str. 133 ss.), nadto tłum. Fürsta w Jordana: Slavische Jahrbücher für Litteratur Kunst und Wissenschaft. 1842, zeszyt II., oraz tłumaczenie Wienera przy jego tłómaczeniu dzieła Ibn. Vergi, str. 268—278 (Hannover 1856).

III.[1]) צער בת רבים Caar bath rabin, nap. Abraham syn Samuela Askenassy. Wenecya, 16^0 (8 kartek) w posiadaniu bibliotekarza frankfurtskiego Dra A. Freimanna, według Steinschneidera ma być unikum. Przedruk u Gurlanda zeszyt II.

IV.[2]) צוק העתים Cok haitim (Ucisk czasów) Majera syna Samuela ze Szczebrzeszyna, Kraków 1650. Gurland zeszyt IV. Jozue syn Dawida ze Lwowa popełnił na tem dziełku plagiat. Wenecya 1656.

V.[3]) פסח תשבה Pesach tszubha (Brama pokuty) Gabriela syna Jozuy. Amsterdam 1651 u Gurlanda, zeszyt IV., str. 29—54. Z objaśnienia i wstępem Chaima Polaka. Preszburg 1897 (Ed. Faust Kraków.)

Tłumaczenie francuskie: L. Wogue: La porte de la penitence. Paris 1879.

Tłumaczenie polskie ż francuskiego tłómaczenia przez hr. Branickiego w r. 1879.

VI.[4]) טיט היון Tit hajawejn (Błoto głębokie) Samuela (Phöbusa) syna Natana Wenecya około 1660, u Gurlanda zeszyt V. i VI.

VII.[5]) Sefer Sichronoth (Księga pamiątkowa Arona Łuckiego.

I. Jawein Mecula.

Autor Natan Hanower sam się na wstępie do swego dzieła tak podpisuje: „Tak mówi autor Natan Nata syn bł. p. męczennika Mojżesza Hanowera Askenassy, który mieszkał w Zasławiu obok stołecznej gminy Ostroga w Ziemstwie Wołyńskiem w ziemi ruskiej pełnej chwały“.

Kayserling w wstępie do niemieckiego tłómaczenia podaje o nim następujące daty: Urodził się w Krakowie, ożenił się w Zasławiu z córką jakiegoś Abrahama i osiadł przy teściu. Napady Kozackie wygnały go z domu i odtąd zaczyna się jego wędrówka. Zwiedził Pragę, Liworno, Wenecyę i Jassy (?), a następnie miał umrzeć w Piave di Sacco. Wedle Zunza został zabity w r. 1863 w Węgierskim Brodzie. W Wenecyi należał do uczniów rabi Chachim Kohen, rabi Mosze Sakkuto i rabi Samuela Aboab. Owocem jego studyów było dzieło kabalistyczne: Szaaret Cion (Bramy Syonu) wydane w Pradze w r. 1662, 4^0.

Oprócz tego dzieła napisał inne: Taame Sukka, Amsterdam 1652; Safa B'rura, Praga 1660; oraz opracował słownik czterojęzykowy: hebrajsko-niemiecko-włosko-polski; w wydaniu z r. 1701 (Amsterdam) dodano język francuski.

W wstępie do naszej kroniki (Jawein Mecula) prosi autor publiczność, by kupowała jego dzieło, by mógł za utargowane pieniądze wydać komentarz do pięcioksięgu p. t. N'ta Szaaszuim. Nie wydał atoli więcej tego komentarza, nie znalazłem go ani w bibliografii Benjakóba, ani u Steinschneidera.

(C. d. n.) *Dr. Majer Balaban.*

[1]) Steinschneider nr. 171·

[2]) ibidem, tenże numer.

[3]) ibidem, nr. 172.

[4]) ibidem, nr. 173.

[5]) ibidem, ten sam numer.

kański w Turcyi, i admirał Marix (również żyd) obecni byli przy otwarciu zjazdu, ale mów nie mieli. Pierwszy tłomaczył się tem, że sądził, jakoby zebrani koloniści, pochodzący po większej części z Rosyi i przebywający od niedawna w Ameryce, nie rozumieli jeszcze dobrze po angielsku; ale potem okazało się, że $^3/_4$ zebrania zna dostatecznie język krajowy. Admirał Marix nie przemówił, ponieważ przepędziwszy największą część swego życia na morzu, nie uważa siebie za kompetentnego co do spraw rolniczych i wiejskich.

Wiceprezes Związku ferm mr. S. Heyn, rolnik z Aassau (stan New-York), odpowiep. Izydorowi Straussowi w tę myśl, że koloniści żydowscy nie mają siebie jeszcze za uzdolnionych do wskazania drogi Ameryce, jak powiększyć wydajność ziemi, jakkolwiek są zupełnie upoważnieni do wiary w dobrą przyszłość.

Na zjeździe rozstrząsane były rozmaite kwestye uprawy roli, jak wydoskonalić obróbkę gruntu i powiększyć dochody z gospodarstwa, zagadnienia wychowawcze, jak wychować dzieci na doświadczonych i wykształconych rolników, i wreszcie sprawy religijne, jak uczynić z nich dobrych żydów.

Związek posiada biuro kooperatywne dla kupna nasion i narzędzi rolniczych; oszczędności wynoszą do 35%. Obecnie przedłożono wniosek urządzenia także biura dla sprzedaży płodów z ferm żydowskich.

Kronika.

Walne Zgromadzenie Tow. „Opieka“, mającego na celu wspomaganie młodzieży szkolnej i stworzenie bursy dla tejże młodzieży, odbyło się w ubiegłą niedzielę. Dzięki zachowaniu się syonistycznych menerów, którzy wcale licznie na to zebranie przybyli, wypaczył się charakter zgromadzenia i zamieniło się ono w nagonkę na żydów-Polaków. W całej nagości odsłoniła się taktyka syonistów, dawniej już z powodzeniem w szeregu towarzystw praktykowana, jak Tow. Rygorozantów, Ognisko, Dom akadem. i t. d. Taktyka ta polega na tem, że syoniści tak długo „tolerują“ w towarzystwach dobroczynności ludzi innych poglądów, jak długo trzeba apelować do całego społeczeństwa o fundusze. Z chwilą zaś, w której fundusze są, z całym cynizmem odsłaniają prawdziwe swe oblicze i rugują z zarządu swych antagonistów. Tej metody trzymali się i tym razem, nie chcąc dopuścić do odpowiedniej reprezentacyi w towarzystwie tych członków, którzy stoją na gruncie polskim. Okazało się to dobitnie podczas wyborów do zarządu, do którego wybrali samych swoich, jakoto Dra Schorra, Ewę Abramowiczową, Jakóba Bodeka, Dra Hausnera, Dra Korkisa, Mianę Segałową, Karola Standa. Nie dopuścili zaś do wyboru tych przedstawicieli których obecni na sali żydzi-Polacy uznali za wskazane mieć w zarządzie towarzystwa. Wobec tego postępowania żaden żyd-Polak nie przyjął mandatu na członka zarządu towarzystwa.

Wydalania żydów na Węgrzech. Od kilku lat jest na Węgrzech ustawa o emigracyi, dzięki której żaden żyd galicyjski nie może pozostać dłużej, niż trzy dni na terytoryum węgierskiem W ostatnich czasach rozpoczęła policya węgierska wydalać rodziny żydowskie, które od dziesiątek lat w kraju przebywają i tutaj interesa swoje prowadzą.

Prym w tym względzie wodzi miasteczko nadgraniczne, Sztropskó, gdzie w ciągu kilku tygodni wydalono wielu poważnych obywateli. dlatego, że nie mogli wykazać się dokumentami, że posiadają obywatelstwo węgierskie. Rabinowi gminnemu w Sztropsko nadesłano nakaz opuszczenia granic państwa; wolał on dobrowolnie się wynieść, aniżeli stanąć do dyspozycyi policyi nadgranicznej. Soferowi Salomonowi Melamedowi, który od 19 lat w Sztropskó zamieszkał i posiada tam realność, polecono, by natychmiast wraz z rodziną terytoryum węgierskie opuścił, w przeciwnym razie zostanie odesłany do Galicyi. Nie lepiej powiodło się Majerowi Cziglerowi, który od 38 lat stale w tem miasteczku przebywał, opłaca 150 koron rocznie podatku i posiada realność Asesor rabinacki w Sztropskó Hersz Weinfeld, który od 42 lat stale mieszka w tem miasteczku, otrzymał ubiegłego lata nakaz opuszczenia granic państwa. Wniósł rekurs, który pomyślnie został załatwiony. Mimo to przed kilku dniami powtórnie otrzymał nakaz opuszczenia granic królestwa.

O Adolfie Fischhofie. W tych dniach ogłosił Ryszard Charmatz dzieło w Adolfie Fischhofie, jednym z z twórców i przywódców ruchu wolnościowego w Austryi w r. 1848-ym. Z dzieła tego dowiadujemy się że Fischhof zajmował się też losem żydów galicyjskich i w tym celu odbył w roku 1851-ym podróż pod Galicyi. Owocem tej podróży był projekt statutu „Towarzystwa rolniczego dla żydów w Galicyi,“ który między innymi postanawiał: Celem towarzystwa jest skłonienie żydów do zajmowania się rolnictwem, a to przez urządzenie odpowiednich kolonii, przez wykształcenie młodzieży żydowskiej w zagranicznych szkołach rolniczych i t. d.

Projekt Fischhofa był przedmiotem obrad zjazdu wybitnych żydów w Brodach, postanowiono już w r. 1852 im zacząć praktyczną robotę. Tymczasem rozpanoszyła się na nowo w Austryi reakcya, która pogrzebała cały projekt, jak wiele innych.

Śmierć Lorda Swaythlinga w Angili. Niepowetowaną stratę ponieśli żydzi w Anglii przez śmierć lorda Swaythlinga, znanego powszechnie filantropa i bankiera żydowskiego. Swaythling był wyznawcą ortodoksyjnego kierunku religii i przestrzegał z największą skrupulatnością dawne tradycye żydowskie. Równocześnie jednakże nie zaniedbywał filantropii i był twórcą funduszów t. zw. rosyjsko-żydowskich, które służyły jako pomoc dla żydów rosyjskich, których opłakane stosunki dobrze znał, bo jeszcze w roku 1886 zwiedził najgłówniejsze centra żydowskie Rosyi, wszędzie przyjmowany z największym entuzyazmem. To jednakże nie podobało się władzom, to też kazano mu opuścić granice Rosyi w ciągu 2 dni.

Co do działalności lorda Swaythlinga na polu społecznem, to chyba każdemu obeznanemu z ekonomią społeczną znanem jest imię tego geniusza na polu finansowym, który był największym autorytem na polu monetarnym i rady jego zasięgali prawie zawsze angielscy ministrowie finansów. Bank jego (Sam. Montaque & Co.), który jako bank prywatny jest jedną z najbardziej rozgałęzionych instytucyi świata, prawie zawsze pośredniczył w największych i najważniejszych zleceniach monetarnych wszystkich państw.

Lord Swaythling, który w nagrodę za swe zasługi publiczne został zamianowany wprzód „Sir“ (Samuel Montaque) z tytułem barona a następnie lordem (ze zmianą nazwiska na Swaythling) zasiadał w izbie lordów, zawsze gorliwie popierając liberałów w przeciwieństwie do drugiego żydowskiego lorda, Rothschilda. Przedtem był on posłem liberalnym z Whitechapelu, którą to godność odstąpił swemu bratankowi Stuart M. Samuelowi Obecny minister poczt jest również spokrewniony ze zmarłym, będąc jego bratankiem, podczas gdy w ministerstwie zasiadający podsekretarz dla Indyi jest jego młodszym synem. Tytuł lord jest dziedzicznym w jego rodzinie i przechodzi na najstarszego syna.

Syonizm a rząd turecki. Jak wychodzący w Salonikach dziennik „Imparcial“ donosi, w gmachu konsystoryalnym w Konstantynopolu odbyła się niedawno narada pomiędzy posłami żydowskimi do parlamentu tureckiego: Faraggi, depurowanym m. Konstantynopola, Sasson, dep. m. Smyrny, a nadrabinem ottomańskim, chacham-baszi Haim-Nahum'em. Deputowani oświadczyli, że ku swem ubolewaniu przekonali się, że propaganda syonistyczna na rządzie tureckim zrobiła nadzwyczaj niekorzystne wrażenie. Przodujące w państwie osobistości podejrzliwem patrzą okiem na ten ruch, czego należy żałować w interesie żydów-obywateli ottomańskich. Jeden z uczestniczących w naradzie posłów nadmienił, że wśród deputowanych parlamentu krąży broszura o syonizmie w języku tureckim.

Czy na tej naradzie zapadły jakieś uchwały — „Imparcial“ nie pisze.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.